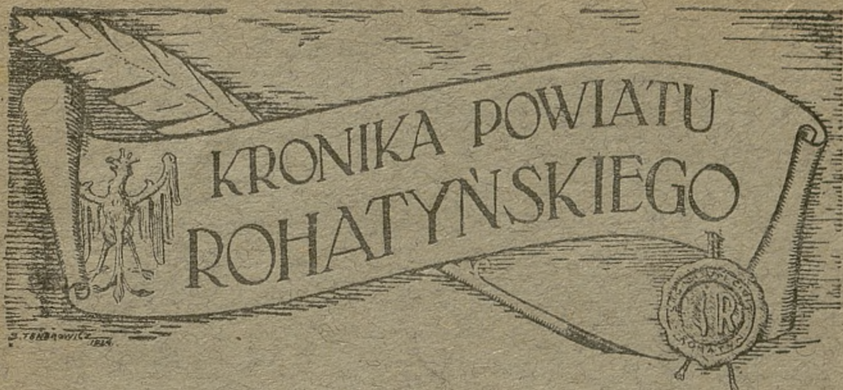
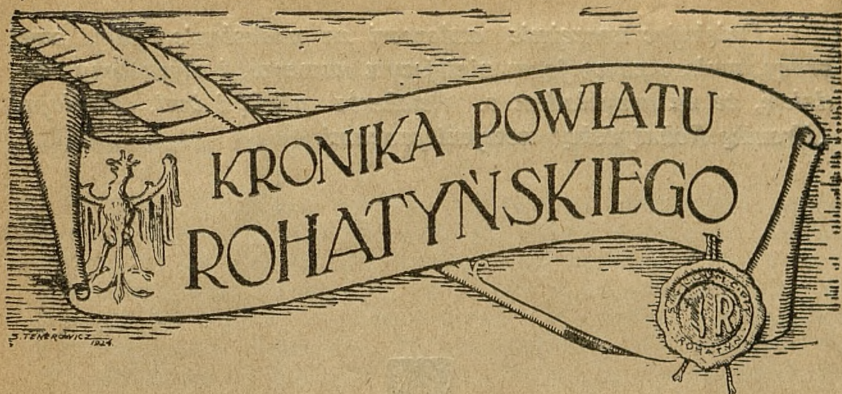


KWARTALNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KULTURALNYM
POWIATU ROHATYŃSKIEGO

POD REDAKCJĄ
FRANCISZKA BIESIADECKIEGO o o o o o o o o o JÓZEFA LAMBERTA

ROHATYN LIPIEC—GRUDZIEŃ, 1927 ZESZYT 3 i 4.



KWARTALNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KULTURALNYM
POWIATU ROHATYŃSKIEGO

POD REDAKCJĄ
FRANCISZKA BIESIADECKIEGO o o o o o o o o o JÓZEFA LAMBERTA

ROHATYN LIPIEC—GRUDZIEŃ, 1927 ZESZYT 3 i 4.

OD REDAKCJI.

Z przyjemnością przychodzi nam stwierdzić, że apel nasz wystosowany do społeczeństwa rohatyńskiego nie został bez echa. Dowodem tego jest list, jaki otrzymała Redakcja od p. Józefa Reicherta emer. kierownika szkoły w Dolinianach, w którym przesyłając nam monografję wsi Doliniany donosi:

«Jeszcze w roku 1891. wypracowałem powyższą monografję, gdyż òwczesny okręgowy inspektor szkół w Rohatynie ś. p. Jan Banaszewski polecił był całemu gronu nauczycielskiemu powiatu rohatyńskiego, zebrać odpowiednie wiadomości z poszczególnych miejscowości, celem wypracowania ogólnej monografji całego powiatu.

Elaborat swój odesłałem do Rady szkolnej w Rohatynie. Z niewiadomych mi przyczyn zbiorowa monografja nie została wypracowana — i sprawa poszła w zapomnienie.

Szczególnym trafem pozostał u mnie bruljon wypracowanej w roku 1891. manografji Dolinian, którą odpowiednio do zaszłych w ciągu 36. lat zmian, zmodyfikowałem — i obecnie załączam ją Świetnej Redakcji dla ewentualnego użytku.»

Dziękując uprzejmie autorowi za nadesłanie nam swej pracy, umieszczamy ją w niniejszym numerze, i wyrażamy nadzieję, że za przykładem p. Reicherta pójdą i inni, zasilając „Kronikę Rohatyńską“ nowymi pracami.



Doliniany w pow. rohatyńskim.

Opis wsi, ludność, jej obrzędy i zwyczaje.

Wieś Doliniany leży na północno — zachodnim krańcu powiatu rohatyńskiego. Graniczy na północ z wsią Duliby, należącą już do powiatu bobreckiego, na wschód z Psarami; na południe z wsią Pomonięta, na zachód z folwarkiem Sadki, należącym do majątku chodorowskiego. Pomiędzy Dolinianami a Pomoniętami, znajduje się dworzec kolejowy „Pomonięta—Psary“. oddalony od Dolinian 3 klm. Niedaleko dworca kolejowego w kierunku zachodnim leży folwark „Równe“.

Obszar wsi wynosi po rozparcelowaniu folwarku w Dolinianach około 1000 ha. Pozostały drugi folwark „Równe“, własność D-ra Mikołaja hrabiego Reya posiada około 350 ha.

Obok wsi, tuż przy stacji kolejowej „Pomonięta — Psary“ osiedlili się przed 6. laty polscy osadnicy z okolic Strzyżowa i Rzeszowa. Oprócz nich osiadło tu 5. inwalidów polskich, dla których hrabia Rey wydzielił bezpłatnie podczas parcelacji, 50 morgów ziemi. Koloniści razem z inwalidami tworzą 15. rodzin, składających się z 89. osób. Wszyscy są narodowości polskiej, obrz.: rzym.-kat. posiadają własną szkołę polską, do której uczęszczają także dzieci kolejarzy z pobliskiej stacji, jako też dzieci służby folwarcznej z Równego.

We wsi Dolinianach mieszkają przeważnie Rusini, obrz.: grec.-kat. Oprócz tychże jest we wsi 12. rodzin żydowskich, liczących 62 osób. Ogólna liczba mieszkańców wynosi 1690 osób.

Zapisków historycznych o założeniu Dolinian niema.

Podania mówią, że dawniej leżała wieś w innym miejscu za „Nežerami“. „Nežery“ są to łąki wydające trawę kwaśną. Gdy w roku 1881. przybyłem na posadę nauczycielską do Dolinian, owe łąki objętości około 60 ha. należąc do obszaru dworskiego, tworzyły bagnisko, zarosłe trzciną i sitowiem. Przystęp do nich możliwy był tylko w suche lata, lub zimową porą. Obecnie poprzecinane szerokiemi rowami zostały osuszone i dają plon kwaśnego siana. W ostatnich latach właściciel majątku zaczął wydobywać tutaj torf o znacznej wysokości siły palenia.

Nazwa „Nežery“ pochodzi prawdopodobnie od słowa „ozero“ (jezioro). Faktycznie przed wiekami musiało tu być olbrzymie zlewisko wody, łączące się z obecnymi stawami w Otyniowicach, Chodorowie, Psarach i Knihyniczach.

Podczas jednego z napadów tatarskich została wieś spalo-

na, a pozostali mieszkańcy porzuciwsze swoje dawne siedlisko, schronili się za jezioro w kotlinę, osłoniętą lasami. Po częściowem przetrzebieniu lasu powstała osada, od swego położenia w kotlinie (w dole), nazwana Dolinianami. Jaką nazwę miała dawna spalona osada niewiadomo.

Poszczególne części wsi mają swoje nazwy. Część położona na wschód, zowie się „Kubalówką“, część południowa „Draganówką“. Nazwy te pochodzą prawdopodobnie od nazwisk osiadłych po napadzie tatarów. Jest kilka rodzin zowiących się Dragańczukami, które pierwotnie zwały się zapewne „Draganami“. Prawdopodobnie też „Kubalówka“ wzięła nazwę od Kubala, którego ród jednak zaginął. Przed laty zastałem jeszcze w Dolinianach kilku starych ludzi, którzy mieli charakterystyczne rysy tatarskie wązkie małe oczy i kości policzkowe wystające. Zamiejscowi ludzie przezywali nieraz w gniewie dolinianskich mieszkańców tatarami, zaco ci nie bardzo się gniewali, i nie uważali tego za obrazę. Mały potok przepływający przez wieś, jest bezimienny. Wprawdzie w mapie katastralnej z roku 1856. ma nazwę „Kuziów - Baeh“ (potok Kuziów), ale nikt go we wsi tak nie nazywa. Bierze początek w samej wsi z kilku studzień, dlatego woda w nim zawsze chłodna. Płynie w kierunku południowo—wschodnim i wpada do stawu knihynickiego.

Przez terytorjum gminy Doliniany krzyżują się cztery drogi—prowadzące na wschód do Psar, na południe do stacji kolejowej „Pomonięta—Psary“, do Pomoniąt i Knihynicz, na zachód do Chodorowa, a na północ do Fragi i Strzelisk, z odnogą do Dulib.

Na północno — zachodniej stronie w oddaleniu $2^1/_2$ klm. od wsi znajduje się na polu kopiec 3 m. wysoki, mający u podstawy obwodu 12 m. a u wierzchołka wklęsłość półmetrową. Jakie znaczenie ma ten kopiec, nikt we wsi wytłumaczyć nie umie. Prawdopodobnie zawiera szczątki poległych podczas napadów tatarskich. Niedaleko kopca wyorał miejscowy gospodarz w roku 1914. dzbanek z pieniądzmi srebnemi z czasów Zygmuntowskich.

Wklęsłość u wierzchu kopca tłumaczą albo osiadłą ziemią w miejscu pogniłych ciał, albo jako ślad rozkopywania kopca, dla zbadania zawartości wnętrza.

Na zachód od wsi w oddaleniu $^1/_2$ klm. znajduje się na polu zwanem „Mogiłą“, znak trjangutacyjny wskazujący wysokość wzniesienia 344 stóp nad poziom morza.

Mieszkańcy Dolinian zajmują się głównie rolnictwem. Chów bydła jest znaczny. Do zaprzęgu używają wyłącznie koni. Wołów nie trzymają. Również nie hodują owiec ani kóz. Świń trzymają mało. Natomiast hodują dużo drobiu. Znani są także jako zdolni robotnicy przy kopaniu rowów. Jest kilku

cieśli, stolarzy, szewców i krawców wiejskich. Tkaczy jest mało, dłatego przędzę do wyrobu płótna noszą do innych miejscowości.

Drzew owocowych mają dosyć, a w niektórych sadach można znaleść szczepy szlachetnych jabłek i gruszek.

Kilku gospodarzy posiada pasieki zawierające po kilkanaście, a nawet i po kilkadziesiąt uli, wyłącznie skrzynkowych („dzierzony").

Przed laty nosili tak mężczyźni, jak kobiety odzież z domowego płótna, a w porze zimowej sieraki z własnej wełny, lub kożuszki. Obecnie ubierają się „modnie" po miejsku. Tylko starzy zachowali strój dawny — i podczas miejscowego odpustu (praźniku) 28. sierpnia, można widzieć poważnych gospodarzy, kroczących do cerkwi w skwarny dzień w kożuchu długim prawie po kostki i wysokiej barankowej „kuczmie" na głowie. U młodych parobków kołnierzyki i krawaty nie są już nowością.

Zamężne kobiety obcinają warkocze. Dawniej nosiły pod chustką czepce. Teraz nakrywają głowę tylko chustką, a jedynie stare kobiety nie rostają się z czepcem. Dziewczęta zaplatały dawniej włosy w jeden warkocz (kosę). Obecnie noszą dwa warkocze, które oplatają naokoło głowy, przytrzymując je błyszczącemi szpilkami, lub opaskami.

Starsi gospodarze noszą włosy dłuższe, obcięte na czole po brwi, a z tyłu po kark. Młodsi trzymają włosy z tyłu krótko, zostawiając czub włosów nad czołem.

Domy są budowane z drzewa, lepione gliną i pokryte słomą Po pożarze 1913. zaczęto pokrywać dachy blachą lub, dachówkami. Kilka domów wymurowano z cegieł. Kurnych chat już niema.

Sień dzieli domy na dwie izby — z których jedna zwyczajnie większa, nazywa się „świetlicą"; druga izba służąca za kuchnię, zowie się „piekarnią".

W niektórych izbach jest podłoga z desek Są także domy jedno izbowe.

Umeblowanie izb bardzo skromne. Koło pieca familijne łóżko przykryte weretą, z kilku poduszkami. Pod oknami ławy; na środku skrzynia, służąca często za stół; w kącie przy drzwiach szafka lub półki na naczynia kuchenne — wreszcie cały rząd obrazów na ścianie, kończy urządzenie izby.

Nad łóżkiem przytwierdzona jest do sufitu i ściany żerdź, na której zawieszają zwyczajnie zbyteczną odzież. Do tej żerdzi przymocowują też prześcieradło, za którym chroni się przed oczyma domowników położnica po odbyciu porodu.

Obok domu stoją budynki gospodarcze, za którymi zna-

chodzą się grządki z jarzyną, zagony z ziemniakami, kilka lub kilkanaście drzew owocowych. Cały ogród otoczony jest płotem grodzonym z pręcia, lub częstokołem.

Cerkiew w Dolinianach wybudowana została w r. 1880. z cegieł. Pokryta jest blachą. Stojącą na wzgórku, widać już z dala. Do roku 1882. istniała jeszcze stara drewniana cerkiew Posiadała cenne rzeźby na t. z. „carskich wrotach", które z polecenia konserwatorów wywiezione zostały do „Oss lineum" we Lwowie. Ważnych zapisków w księgach cerkiewnych nie znaleziono. Nowa murowana cerkiew została poświęcona w roku 1883. Jest zbudowaną w formie krzyża z wielką kopułą na środku, spoczywającą na 4. słupach wykutych z piaskowca.

Obrzędy i zwyczaje świąteczne w Dolinianach niepozbawione są pewnych cech charakterystycznych, właściwych i innym gminom w Małopolsce wschodniej.

Wigilją Bożego Narodzenia obchodzą bardzo uroczyście. Gdy zmrok zapadnie, gospodyni naściela na stół nieco siana i nakrywa obrusem. Pod obrus daje nieco siemienia, kilka główek czosnku — celem ochrony od czarów. Niektórzy kładną skrycie kłódkę zamkniętą, aby „wrogom tak gębę zamknęło".

Gdy wszyscy zasiedli do stołu, wnosi gospodyni barszcz, kapustę, gołąbki z pszona, pierogi ziemniaczane, grzyby gotowane z pszonem, kaszę hreczaną, suszone owoce gotowane, pszenicę gotowaną z makiem i miodem lub cukrem, t. z. „kutję", śledzia i t. d. Podług zwyczaju powinno być 12 potraw, na pamiątkę 12. apostołów. Po wieczerzy śpiewają domownicy kolędy do później nocy. Niektórzy czuwają całą noc, by być na pasterce.

Drugiego dnia świąt, chodzą kolendnicy z „szopką" lub „gwiazdą", i śpiewają pod oknami każdego domu.

W dzień Nowego Roku wczesnym rankiem chodzą mali chłopcy po wsi. Wchodzą do izby, sieją ziarna — najczęściej owsa — życzą szczęśliwego Nowego Roku i dobrych plonów, mówiąc: „Sij sia, rody sia, żyto, pszenycia, wsia jarynycia".

Wigilję przed „Jordanem" obchodzą również uroczyście tylko gospodynie gotują mniej potraw, niżeli w Wigilję przed Bożem Narodzeniem.

Po wieczerzy zbierają się dziewczęta w małe grupy po 3 lub 4 osoby i chodzą po wsi z kolendą, która nazywa się „szczedrówką". Po odśpiewaniu takiej „szczedrówki" pod oknami chaty jedna z dziewcząt składa życzenia gospodarzom i całej rodzinie — aby żyli od „Bohojawłenia" do „Woskresenia" mnoho lit, dopokąd Bóg da wik (życia), na szczastie, na zdorowle, a po smerty koronu (niebo) ohladaty"!

W dzień Jordanu po Mszy św. idzie procesja do studni

(bo w potoku woda mętna) i tu po odśpiewaniu modeł, święci ksiądz wodę w naczyniach, które każdy wziął z domu. Po poświęceniu niosą wodę do domu, pijąc ją po drodze, lub obmywają twarz. W domu przechowują wodę poświęconą w flaszkach do przyszłego roku. Wodą tą pokrapiają bydło, gdy wypędzają je pierwszy raz na paszę. Ma to je chronić od wszelkich chorób.

Najweselsze są Święta Wielkanocne.

W niedzielę rano niosą pieczywo (paski) owinięte w prześcieradła na plecach, a w koszykach i chustach gotowane mięso, jaja, masło, ser, chrzan i sól do święcenia. Ustawiają się w około cerkwi rzędem — a gosposie przypatrują się nawzajem paskom, która najlepiej się „udała“. Im zamożniejszy gospodarz, u tego paska większa. Jednak w ostatnich czasach przekonały się gosposie, że lepiej piec kilka pasek mniejszych, niżeli jedną dużą, która zwykle wewnątrz nie jest dopieczoną.

Po uroczystej Mszy św. wychodzi ksiądz z procesją z cerkwi, i po odczytaniu ewangielji i odśpiewaniu „Chrystos Woskres“, kropi święconą wodą przyniesione jadło. W tej chwili robi się ruch i rwetes, nielicujący z powagą uroczystej chwili gdyż każdy z obecnych pochwyciwszy swoje „święcone“, biegnie do domu twierdząc, że kto pierwszy dojdzie do swojej chaty, temu przez cały rok robota będzie się dobrze wiodła.

Pokrzepiwszy się jadłem, idzie młodzież do dzwonicy i zaczyna się dzwonienie wszystkiemi dzwonami od rana aż do wieczora. Równocześnie rozpoczyna się zabawa koło cerwi, zwana „hahułką“ Chłopcy bawią się w „kota“ w ten sposób, że jeden drugiego chwyta za poły wierzchnej odzieży i biegają do koła cerkwi

Dziewczęta biorą się za ręce, tworząc koło, i śpiewają różne pieśni. Dawniej śpiewano: „Jedzie, jedzie Zelman, jedzie jedzie jego brat, jedzie, jedzie Zalmanowa i bratowa, cała jego rodzina“. To się odnosiło do podania, że żyd Zelman miał klucze od cerkwi — i dopokąd nie przyjechał, dotąd cerkiew była zamkniętą, i ksiądz nie mógł poświęcić „paski“. Teraz już tej pieśni nie śpiewają.

Na Zielone Święta ścinają gałęzie drzew lipowych i uwięczają niemi bramy i drzwi swego domostwa.

W dzień Św. Jana zbierają kwiaty polne i wtykają je w strzechy swych budynków.

Dnia 19, sierpnia „Na Spasa“ plotą wianuszki z ziół święcą je w cerkwi i zawieszają w chacie. W czasie wielkich burz rzucają kilka listków uszczkniętych z tych wianuszków na ogień, palący się na kuchni, aby tym sposobem uchronić się od uderzenia piorunu. W razie choroby bydła, dają

odwar z tych ziół do pójła choremu bydlęciu.

Pierwszy dzień żniw zowie się „zażynkami". Robotnica obwiązuje obecnego na polu właściciela (gospodarza) przewrósłem, z życzeniem szczęśliwego zbioru zboża. Za to „obwiązanie" musi się gospodarz drobnym datkiem „wykupić". Ważną chwilą są także „dożynki . Po skończonej robocie na polu, plotą robotnice wieniec z kłosów, wkładają go na głowę, jednej z dziewcząt — i śpiewając, idą do domu gospodarza któremu życzą szczęśliwego użytkowania zebranych plonów.

Idąc z pola do wsi, śpiewają następujące zwrotki:

Konec nywońci konec,
Prynosymo winec,
Aż z hirja (z gór) z podila,
Panu na podwirja.

Z podwirja do stodoły,
Z stodoły do komory,
Z komory na nywońku,
W szczasływu hodynońku.

Zwidky sonińko wschodyt,
Zwidłam połon nadchodyt,
Z za hory wysokoji,
Z za wody hłubokoji,
Z za lisa czorneńkoho,
Z za sońca jasneńkoho.

Gospodyni matko,
Zwywajże sia chutko (prędko),
Jak my sia zwywały
Nywońku dożynały.

Oj nadłetiw woron,
Taj rozsypaw połon (zbiór),
My jeho pozbyrały,
Taj w kopońki poskładały.

Gospodynia pyszna,
Za worota wyjszła,
Kluczamy zadzwonyła,
Bohu sia pomołyła,
Sława Tobi Boże,
Szczom połe obżyła!

Chrzciny odbywają się u majętniejszych gospodarzy dosyć hucznie. Nowonarodzone dziecko niosą zaraz do cerkwi. Kumów bywa kilka par. Po powrocie z cerkwi do domu, zaczyna się „traktament" i kieliszek krąży w koło. Chora matka leżąca „za prześcieradłem", wychyla także „porcję" — najczęściej przymuszona od podochoconych kumoszek — „aby bil zaterp". Po kilku tygodniach idzie matka z dzieckiem do „wywodu". Do tego czasu nie wolno jej było pokazać się w cerkwi.

Gdy umrze kto we wsi, dzwonią mu „pozgonne". Dziecku dzwonią raz, a dorosłej osobie trzy razy. Umarłego myją, ubierają w czystą bieliznę, zbędne ubranie, oraz obuwie i kładną na stole ustawionym na środku izby. Mężczyźnie dają pod pachę czapkę —„aby się miał czem pokłonić na tamtym świecie". Pogrzeb odbywa się najczęściej rano.

Dawniej był zwyczaj, że majętniejsi prosili dla większej parady drugiego księdza z sąsiedniej parafji. W czasie, gdy nieboszczyk leży na marach, przychodzi djak do chaty i odczytuje głośno modlitwy za umarłych, zwane „psałtyry". Podczas pogrzebu wiozą ciało do cerkwi, gdzie odprawiają nabożeństwo, a po egzekwjach idzie pochód na cmentarz. Po powrocie z cmentarza zaprasza rodzina zmarłego bliższych znajomych do chaty na poczęstunek, składający się z wódki, chleba z serem, lub czosnkiem.

Przy zawieraniu małżeństw, miłość nie gra roli. Tu przeważa wysokość posagu.

Parobek pragnący się ożenić, posyła swatów do upatrzonej dziewczyny z zapytaniem, czy wyjdzie za niego. Gdy otrzyma przychylną odpowiedź, idzie razem ze swatami do rodziców dziewczyny niosąc flaszkę wódki Tu następują przywitania i poczęstunek. Przedmowy nie są jednakowej treści. Swat prawi oracje wedle swojej fantazji — więc trudno je spamiętać. Gdy rodzice dziewczyny przyjmą dziewosłębów przychylnie wtedy parobek wyjmuje z za pazuchy flaszkę, domownicy dają kieliszek, do którego nalewa parobek wódki ze swojej flaszki i pije do dziewczyny. Potem napełnia kieliszek ponownie i podaje go dziewczynie. Ta niby się wzbrania, wreszcie po długich ceregielach, a czasem i szturchańcach rodzicielskich, zasłaniając się zapaską i obrócona twarzą do ściany, nadpija trochę z kieliszka, wylewając resztę na ziemię.

Po omówieniu pomiędzy rodzicami parobka i dziewczyny sprawy posagowej, idą obie strony do księdza i dają na zapowiedzie. Po trzech ogłoszeniach w cerkwi, odbywa się ślub.

W przeddzień ślubu — najczęściej w sobotę — rozpoczyna się wesele pleceniem wianka.

Rano młodzi idą do spowiedzi, a na ich intencję odprawia się Msza św.—Popołudniu zaczyna grać muzyka; osobno u młodego, a osobno u młodej.

Przy pleceniu wianka u młodej, przemawia starosta weselny temi słowy:

„Błahosławy Bożaja Maty
Do winoczka światoho"

Następnie dziewczęta zaczynają śpiewać:

De ty je barwinoczku?
W lisi, w chołodoczku,
W lisi pry kiernycy,
Pry studenoji wodycy;
Wodycia pidchodyła
Wse mene chołodyła.

Mołodaja (wymieniają imię młodej)
Wyrizała barwinoczok
Sama sobi na winoczok.

Oj nadjichaw chorążyj
Szapoczku zdojmyw
Nyzeńko sia pokłonyw
Taj prystaw i skazaw
Szczo zazułeńka kowała
A to mołoda winoczok
Płeła i płakała.

Po upleceniu wianka, rozplatają młodej kosę (warkocz) czeszą włosy i nakładają wianek na głowę. Przy nakładaniu wianka śpiewają:

De sia (wymawiają imię młodej) bawysz,
Szczo na posah ne sidajesz?
Oj bawiu sia bawiu,
Na bateńkiw (rodziców) ja czekaju,
Ne mohu sia ich doprosyty,
Szczoby im sia pokłonyty.

Sławnyj, sławnyj (imię młodej) posah
Oj aż złetiły anheły z neba,
Oj siły (imię młodej) za stił na wikonce,
Z wikońcia na tysowi stołeńki,
Z stołeńka na linońkij (lniany) obrus,
A z obrysa na pszenycznyj chlib

A z chłiba na barwinkowyj winoczok
A z winoczka na rusawu (złotą) kosoju!

Resztę wieczoru i całą noc z soboty na niedzielę zabawiają się tańcem i pijatyką.

W niedzielę rano idą do ślubu.

Przodem idą muzykanci grając marsza. Za nimi idą „swachy", a dalej drużbowie z młodą, drużki z młodym, w końcu krewni i goście weselni.

„Swachy" śpiewają:

Powij witre dorohiju
Za mnoju młodoju,
Rozwij kosu,
Naj ja ji ne noszu

Do ślubu idemo
Mołodu wedemo
Mołodu jak jahodu,
Czerwonu jak kałyna,
Sołodku jak małyna.

Wyjdit jegomość meży nas
Zwinczajte dwoje dityj z meży nas!

Ostatnią zwrotkę śpiewają przed progiem cerkwi.

Po Mszy św. biorą ślub młodzi, i cały orszak weselny powraca do domu, a „swachy" śpiewają:

Padu (padam) ja łastiwkoju
Pered swoju matinkoju (matką)
Oj matińko moja
Teper ja ne twoja,
Tilko ja toho pana
Szczom mu prysiahała.

By mołoda znała
Szczo mołodyj jide
Stawyłaby mosty
Z zełenoji trosty (trzciny)
Hatyłaby hatie (tamę)
Z czerwonoji kitajki. (jedwabiu.)

Przyszedłszy do domu, jedzą obiad. Po południu prowadzą młodę do mieszkania młodego. Po drodze wygrywa muzyka skocznego tańca, a starosta weselny idzie przodem i wys-

śpiewuje. W domu młodego jedzą wieczerzę, którą także obiadem nazywają. Później tańczą.... Dawniej tańczono tylko „kołomyjki.“ Teraz wchodzą w modę „walce“ i „polki.“

W poniedziałek rano idzie młoda z swachami do cerkwi „na wywód.“ Po odczytaniu przez księdza przepisanych modłów zawijają swachy młodej głowę kawałkiem białego płótna, zwanego „rąbkiem“ — i wracają już bez spiewu do domu. Następnie jedzą obiad, po którym obcinją młodej kosę W ostatnich latach zwyczaj ten w niektórych postępowych rodzinach został zaniechany i młoda splecione w warkocz włosy pod chustką chowa.

Przy obcinaniu kosy, swachy spiewają:

Szczośmo naważyły
Tośmo nawaryły (zrobiły),
Z pyroha warynyciu
Z diwczyny mołodyciu!

Wieczorem przychodzą znajomi z „prynosem“, który składa się z wódki, 2. bochenków chleba i kury. Im bogatsze wesele tym więcej „prynosów“. Zabawa trwa tak długo dopóki starczy przyniesionej wódki. Dawniej wesela trwały prawie cały tydzień. Teraz w obec drożyzny, ograniczają się na 2. a czasem 3. dniach.

Przy zakładaniu fundamentów pod nowy dom, proszą zwykle księdza, który poświęca miejsce budowy. Gdy budynek już gotowy i zamieszkały, odbywa się poświęcenie całego domu.

W oznaczonym dniu odprawia ksiądz Mszę św. na intencję mieszkańców domu, poczem udaje się z djakiem i pałamarzem do nowego zabudowania. Tu ubiera się w szaty liturgiczne i oprawia „mołebeń“ w izbie. — Jest to modlitwa za dusze zmarłych członków tej rodziny. Imiona ich zapisane są w małej książecce t. zw. „pamiannyku“, który znajduje się w każdym domu. Po odspiewaniu „mołebni“ obchodzi ksiądz dom dookoła. Na każdym rogu budynku wywiercają świdrem otwór w który po odczytaniu ewangelji, wbija ksiądz młotkiem drewniany kołek obwinięty kawałkiem papieru, zapisanego ustępem odczytanej ewangelji. Przy tej ceremonji kładzie gospodarz na każdym rogu po 3 bochenki chleba, które po poświęceniu zabiera służba cerkiewna dla siebie. Po poświęceniu wchodzą wszyscy do izby na obiad.

Przy przędzeniu kądzieli i przy robocie w polu, lubią śpiewać. — Są to śpiewy okolicznościowe.

Podziwu godna u ludu tutejszego jest łatwość wierszowania w śpiewach, osobliwie podczas tańców. —

Jak wszędzie tak i tu jest mnóstwo, zabobonów, osobliwie między starszą generacją.

Wierzą w upiora, wysysającego krew z człowieka. Upior-człowiek pozostaje i po śmierci rumianym, co ma pochodzić z tej przyczyny, że posiada dwa serca, jedno zmarłe, a drugie żywe. Trzeba zatem i to drugie serce przebić osikowym kołkiem aby upior po śmierci nie chodził.

Kobiety uważają za czarownice te sąsiadki, których krowy dają dużo mleka. Czarownica umie „przerzucić się" w żabę, lub czarnego kota, aby się dostać do cudzej obory i krowom mleko „odebrać". Skutecznym sposobem przeciw czarownicom jest krzyż znaczony mazią na drzwiach stajni i komory. Djabła przedstawiają sobie w postaci czarnego człowieka z rogami i krowim ogonem. Każdy człowiek przy urodzeniu dostaje na niebie gwiazdę. Gdy człowiek ma umrzeć, wówczas gwiazda jego blednieje i spada z nieba. (Spadające gwiazdy)

Belemity tak zwane „strzałki piorunowe", rzucane podczas piorunowych burz za djabłem przez Św. Michała Archanioła mają pomagać choremu na „kolki,"

Ogień powstały od pioruna nie chcą gasić.

O tęczy powiadają, że nabiera wodę z rzek, lub stawów.

Bzy rosnące na miedzach, mają wielkie poszanowanie. Nikt nie odwarzyłby się wyciąć je zupełnie z korzeniem, bo grozi to wykrzywieniem rąk, lub innem kalectwem

Próżnej kołyski nie wolno poruszać (kołysać), gdyż dziecku zakręci się głowa.

Dopokąd dziecko nowonarodzone nie jest ochrzczone, musi się świecić światło w izbie całemi nocami, aby djabeł dziecka nie odmienił.

Ostrzyżone włosy i obcięte paznokcie rzucają w ogień, aby po nich nogami nie deptać.

Błędne ogniki uważają za palące się pieniądze, które ongiś zostały zakopane.

Idzie kto naprzeciw z próżnemi konewkami, będzie nieszczęście.

Zabiegnie zając drogę jadącemu na targ — zły to znak.

Spotka się na drodze księdza, będzie nieszczęście. W celu uniknięcia tegoż, rzuca się poza siebie garść słomy.

Nadjedzie z przeciwnej strony Żyd — chwała Bogu — poszczęści się.

Wierzą w ludzi mających złe oczy" i takowych unikają, nie chcąc narazić się na wywrócenie wozu złamanie koła i t. p.

Złe oczy rzucają „uroki".

Są specjalne lekarki od odpędzania takich uroków. W tym

celu rzucają węgle na wodę, i tą wodą obmywają twarz choremu, a następnie obcierają twarz spodem swojej koszuli.

W cięższych wypadkach dają choremu do picia tę wodę.

Jako przepowiednie deszczu uważają kury długo niezachodzące wieczorem do kurnika, pchły bardzo dokuczliwe, słońce zachodzące „za zawały“, żaby głośno rozrechotane, jaskółki nizko latające nad ziemią i wróble głośno rozświergotane.

Starzy ludzie liczą czas nie wedle kalendarza, lecz wedle świąt i postów. — — —

JÓZEF REICHERT
b. kierow. szkoły w Dolinianach.



DRUKARNIA CH. SZKOLNIKA W ROHATYNIE. SKŁADAŁ I. S.



Drukarnia Ch. Szkolnika w Rohatynie. Wydawca: T. S. L. w Rohatynie.